

DZWONEK



W tym numerze:

Od redakcji

Wywiad z dyrektorem SP51

Wywiad z przewodniczącym SU

Z uczniowskiej szuflady

Życie z pasją

Podróże małe i duże

Dla najmłodszych

OD REDAKCJI

*Piękna jest polska jesień w liściach złotych,
W uśmiechach słońca bladych i łagodnych.*

*Liść spada cicho jak złocisty motyl:
Wieczór gwiazdzisty jest rzeźwiąco chłodny*

*Do lasu teraz iść bierze ochota:
Ileż tam teraz z liści żółtych złota.*

K. Ćwierk

Drodzy Czytelnicy!

Wakacyjny odpoczynek dobiegł końca wraz z dniem 1 września. We wspomnieniach pozostały jeszcze miłe chwile, o których przeczytacie w naszych artykułach. O ciekawych zmianach w szkole i planach na przyszłość opowiedzieli nasi rozmówcy w wywiadach. A co więcej? Zapraszamy do lektury!

WYWIAD Z DYREKTOREM SP51



Kiedy 1 września przekraczamy próg szkoły, zastanawiamy się, jaki będzie ten nowy rok szkolny. Czas odpoczynku wakacyjnego dla uczniów trwał ponad dwa miesiące. Dla pracowników szkoły ten czas jest nieco krótszy. Dyrektor szkoły z całą pewnością ma wakacje najkrótsze, bo wykonanie wszystkich zadań przed pierwszym dniem nauki jest nie lada wyzwaniem. Dyrektor naszej szkoły, Pan Marek Krukowski wśród codziennych obowiązkami znalazł ponownie czas dla redakcji szkolnej gazetki i odpowiedział na nasze pytania. Zapraszamy do lektury wywiadu.

Aleksandra Kocińska: *Dzień dobry Panie Dyrektorze. Za nami pierwszy miesiąc nauki w roku szkolnym 2022/2023. Jakie zmiany czekają na nas w najbliższym czasie?*

Marek Krukowski: Witam was bardzo serdecznie. Rzeczywiście, każdy kolejny rok to nowe wyzwanie. Patrząc dziś na was, dostrzegam, że jesteście o rok starsze. W waszym planie lekcji pojawiło się więcej godzin, z czym wiążą się nowe zadania i obowiązki. W życiu dyrektora szkoły każdy rok to także nowe wyzwania, nowe działania do zrealizowania. Moja praca z całą pewnością będzie służyć temu, aby uczniowie w szkole czuli się coraz lepiej. Chciałbym również dla każdego ucznia zorganizować przestrzeń do rozwijania swoich zainteresowań i pasji. Co w tym roku? Chcę wierzyć, że będziemy się uczyć stacjonarnie. Nie chciałbym ponownie przygotowywać komunikatów wprowadzających lekcje online z powodu koronawirusa. Jeśli chodzi o inne sprawy, to są one wpisane w kalendarz roku szkolnego. Jedną z najważniejszych, o której myślą już uczniowie najstarszych klas, jest egzamin ósmoklasisty. Ważnym wydarzeniem będzie również organizacja balu dla tej grupy uczniów. Jeśli chodzi o młodszych uczniów, to chciałbym, aby odbywało się wiele wycieczek, wyjść, spotkań integracyjnych. Jest to bardzo ważna forma budowania relacji rówieśniczych, a także miłe wspomnienie lat spędzonych w szkole. Przestrzeń szkolna staje się przecież ciekawa dzięki różnorodnym działaniom i inicjatywom.

Kolejna zmiana, która powinna was ucieszyć, to nowe miejsce w przestrzeni szkolnej. Właśnie kończymy prace przy organizacji strefy chillout, czyli zielonej sali poza budynkiem, gdzie będziemy was zapraszać do spędzania czasu na przerwach. Inne wyzwania? Myślę, że z każdym kolejnym miesiącem będziecie dostrzegać, że następują przede wszystkim zmiany we wspólnej przestrzeni. Słuchając waszego głosu, chcemy urządzić ją w taki sposób, aby była ona dla was atrakcyjna. Zaplanowaliśmy, aby czas spędzony w szkole, przebiegał w miłej atmosferze, skłaniał was do nawiązywania bliższych relacji z kolegami i koleżankami. Kluczowa zmiana, która została wprowadzona z dniem 1 września, dotyczy korzystania z telefonów komórkowych. W gronie rady pedagogicznej ustaliliśmy, że chcemy, aby przerwy były wolne od telefonów. Zależy nam bardzo na tym, żeby dochodziło do rozmów między wami. Chcemy, aby te kilka, kilkanaście minut przerwy było czasem dla budowania relacji: koleżeństwa czy przyjaźni. Nie muszę chyba w tym miejscu nikogo przekonywać, że korzystanie z telefonów komórkowych bardzo uzależnia. Cieszę się, że jesteśmy społeczeństwem, które potrafi świadomie podejmować decyzje. Pierwsze obserwacje naszych uczniów pokazują, że wprowadzone na terenie szkoły zmiany zostają respektowane.



Helena Izdebska: *W naszej klasie mamy nowych kolegów i koleżanki. Przyjechali do Polski z Ukrainy. Jakie działania prowadzi nasza szkoła na rzecz tych uczniów?*

M.K.: Oczywiście, sytuacja u naszego wschodniego sąsiada uległa drastycznej zmianie i nadal trwa wojna. W naszej szkole uczy się ponad setka uczniów z Ukrainy i w wielu klasach, począwszy od klasy pierwszej do ósmej, macie nowych kolegów. W jednych oddziałach jest ich trochę więcej, a w innych mniej. Jakie działania prowadzimy? Przede wszystkim staramy się pomagać im przezwyciężyć barierę językową. W tym celu zorganizowaliśmy dla każdego ucznia z Ukrainy dodatkowo 6 godzin języka polskiego w tygodniu. Plan lekcji tych uczniów wygląda więc tak samo jak u uczniów klas 7.

Co więcej? Trudności? Myślę, że trudności się pojawiają, ale nie są one czymś, co mnie paraliżuje, tylko sprawia, że traktuję to jako wyzwanie i staram się szukać rozwiązań. Każdy tydzień przynosi coś nowego: czasami zachowanie uczniów, czasami rodzic, który ma oczekiwania, którym szkoła nie zawsze jest w stanie sprostać. Wszystkie te zdania są jednak wpisane w obszar funkcjonowania szkoły i staram się nie traktować ich jako trudności.

H.I.: *Od września w czasie przerw rezygnujemy z korzystania z telefonów. Dlaczego została wprowadzona taka zmiana?*

M.K.: Na to pytanie zacząłem już częściowo wcześniej odpowiadać. Na pewno wiecie, że funkcjonowanie szkoły reguluje statut. Właśnie mam tu przed sobą Statut Szkoły Podstawowej nr 51 im. Jana Pawła II. Ten dokument możecie znaleźć na stronie internetowej szkoły, a jedna z jego kopii znajduje się w bibliotece szkolnej. W naszym statucie od dawna było zapisane, że uczniowie bez pozwolenia nauczyciela nie mogą na terenie szkoły korzystać z telefonu. Pojawia się teraz pytanie: Dlaczego? Wynika to z prostej przyczyny. W szkole uczniowie przebywają zazwyczaj 5-6, a nawet uczniowie starszych klas - 8 godzin dziennie. Zauważyliśmy, obserwując uczniów na przerwach, że wielu z nich ze sobą nie rozmawia. Są zajęci różnego rodzaju gierkami albo mediami społecznościowymi. Bardzo nam zależy na tym, żeby uczniowie ze sobą rozmawiali, żeby to był czas na odpoczynek od nauki. Druga sprawa, która spowodowała, że rezygnujemy z telefonów, to taka, że badania naukowe pokazują, że człowiek bardzo szybko uzależnia się od różnych rzeczy. Można się uzależnić od alkoholu, narkotyków, ale również od telefonu. Uznaliśmy, że zadaniem szkoły jest pomaganie młodym ludziom w tym, żeby do tego uzależnienia nie doszło. Każdy uczeń może wysłać SMS-a, może porozmawiać z rodzicami, jeśli jest taka potrzeba. Warunkiem jest to, że wcześniej musi uzyskać pozwolenie nauczyciela dyżurującego. Ja wiem, że to może trudne jest dla was do zrozumienia, ale jest to działanie dla waszego dobra. Chcemy, aby szkoła nie kojarzyła wam się tylko z facebookiem, tiktokiem czy jakąś gierką, ale żeby był to czas właśnie na rozmowę, na spędzanie czasu razem.

A.K.: *Obserwując naszą szkołę, w tym roku dostrzegamy wiele działań charytatywnych. Społeczność szkolna pomaga rodzicom Olusia w zebraniu pieniędzy na operację. Jak pan dyrektor ocenia tę inicjatywę?*

M.K.: Nasza szkoła jest bardzo dużą społecznością, w tym roku uczy się w niej ponad 1400 uczniów. Jesteśmy chyba dalej największą szkołą w województwie. W momencie kiedy wybuchła wojna w Ukrainie i zrodziła się potrzeba udzielania pomocy uchodźcom wojennym, zaobserwowałem, że nasi nauczyciele, uczniowie i pracownicy są bardzo wrażliwi na potrzeby innych. Bardzo spontanicznie w wielu klasach podejmowano inicjatywy właśnie służące temu, aby uchodźcom pomagać.

Rozmawiając z uczniami i ich rodzicami, obserwuję, że w większości przyjechali do nas bardzo ambitni młodzi ludzie. Są to dobrzy uczniowie, którzy świetnie radzili sobie w ukraińskiej szkole. Wierzę, że kiedy uda im się poprawić swoją znajomość języka polskiego, będą znakomicie funkcjonowali w przestrzeni klasy. Co jeszcze robimy? Staramy się również zadbać o to, żeby następowała integracja między uczniami polskimi i ukraińskimi. W szkole mamy zatrudnione 4 panie asystentki, nauczycielki z Ukrainy, które wspierają rodziców tych uczniów, ale także samych uczniów. Na co dzień dbają o to, żeby wszystko to, co dzieje się na terenie szkoły, było jak najlepiej dla nich zorganizowane. Na początku to są sprawy logistyczne: gdzie jest stołówka, psycholog czy toaleta. Z czasem udzielają również wsparcia w kwestii zajęć dodatkowe, udziału w wycieczkach, a więc zajmują się tym, co dotyczy również polskich uczniów. Działań, które prowadzimy na terenie szkoły, jest bardzo dużo. Oceniając minione miesiące nauki uczniów z Ukrainy, mogę śmiało stwierdzić, że funkcjonują w naszej szkole całkiem dobrze. Chciałbym wierzyć, że każdy uczeń, niezależnie skąd pochodzi, odnajdzie w przestrzeni SP 51 miejsce do nauki, rozwoju i spędzania czasu w miłej, przyjaznej atmosferze.

A.K.: *Czy są jakieś trudności, z którymi zмага się Pan dyrektor w tym roku szkolnym?*

M.K.: Często mówi się, że w życiu dyrektora szkoły najtrudniejszą sprawą jest biurokracja, czyli prowadzenie dokumentacji, która wymagana jest przez instytucje zewnętrzne. W tym roku szkolnym udało nam się skompletować całą kadrę pedagogiczną, czyli mamy zatrudnionych wszystkich nauczycieli. Wiem, że w niektórych szkołach był z tym kłopot. Trudnościami na pewno jest to, że brakuje nam czasu, aby wszystkie pomysły, które mamy (ja jako dyrektor i nauczyciele) w głowie udało się jak najszybciej zorganizować. Pewnie zauważyliście,



że następują zmiany na szkolnych korytarzach. Nasza szkolna stołówka również została odmieniona, choć bardzo chciałem te działania zakończyć przed 1 września. Niestety, nie udało się tego zrobić z różnych względów. W kolejnych tygodniach postaramy się zakończyć wszelkie prace służące uporządkowaniu całej przestrzeni szkolnej i wymianie starego wyposażenia na nowe. Największą trudnością dla mnie jest sprzęt komputerowy, który mamy w szkole. Zarówno uczniowie klas młodszych, jak i starszych skarżą się, że w szkole są stare komputery. Na dzień dzisiejszy szkoła nie ma tylu pieniędzy, żeby wymienić wszystkie komputery w naszych 3 pracowniach. Jest to dla mnie zadanie na przyszłość.

W ostatnim czasie tak, jak tu już zapytałaś, mamy takie trudne doświadczenie małego dwuletniego chłopczyka, który walczy o życie. Bez operacji niestety za bardzo, bardzo wielkie pieniądze szansa na to, on mógł funkcjonować, jest bardzo niewielka. Jeden z nauczycieli zainicjował tą właśnie akcją, żeby chłopca wspomóc. Jestem niezmiernie dumny i uradowany właśnie, że bez problemu w tą akcję włączyły się uczniowie, rodzice i nauczyciele. Cała akcja ma charakter wielopłaszczyznowy, zaczynając od kiermaszu ciast, poprzez jakieś akcje challengowe, są też aukcje, gdzie różne osoby wystawiają przedmioty, które można zakupić. Chcę wierzyć, że w najbliższym czasie uda się zgromadzić odpowiednią kwotę i te środki pozwolą rodzicom na przeprowadzenie operacji serca. Zauważyłem, że w każdej sytuacji, kiedy jest ta potrzeba, to nasza społeczność bardzo jest otwarta i bardzo chętnie się w te działania włącza i to jest to bardzo budujące.

H.I.: *Dziękujemy serdecznie za wywiad i poświęcony czas. Życzymy samych pomyślnych dni w obecnym i kolejnych latach pracy.*

M.K.: Również dziękuję.

Wywiad przeprowadziły: Helena Izdebska i Aleksandra Kocińska, kl. VIG



WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCYM SU

Dn. 22 września br. w naszej szkole odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego. Przewodniczącym został Adrian Sulowski, uczeń kl. VIIID. Z myślą o naszych Czytelnikach poprosiliśmy Adriana o rozmowę, aby bliżej go poznać.

Mateusz Dolepski: *Dlaczego zdecydowałeś się kandydować?*

Adrian Sulowski: Dobre pytanie! Początkowo odrzuciłem możliwość kandydowania, ale po namowie przyjaciół, znajomych z klasy i kilku nauczycieli, postanowiłem spróbować. Przez kilka lat byłem współprzewodniczącym samorządu klasowego, więc pomyślałem, że czemu by nie spróbować swoich sił w wyborach do szkolnego Samorządu Uczniowskiego. Ostateczną decyzję o kandydowaniu podjąłem tak w zasadzie nieco ponad tydzień przed terminem wyborów. Tempo mojej kampanii było więc naprawdę bardzo szybkie, a zaplanowane działania dość intensywne. Niemniej jednak, wszystko, co planowaliśmy razem ze sztabem wyborczym, udało się zorganizować. Ale oczywiście, bez moich przyjaciół, którzy pomagali mi w kampanii, nie przebiegłaby ona tak dobrze. A ostateczny wynik wyborów także mógłby być całkowicie odmienny, gdyby nie głosy uczniów, za które dziś bardzo dziękuję.



Adam Szwajgier: *Jakie masz plany na najbliższe miesiące?*

A.S.: Biorąc pod uwagę to, że są to moje ostatnie miesiące nauki w szkole podstawowej, chciałbym, tak jak inni ósmoklasiści, skupić się na nauce oraz konkursach kuratorskich. Zapewne pomoże mi to w późniejszej rekrutacji do liceum. Nie będzie to jednak równoznaczne z poświęcaniem mniejszej ilości czasu na pracę w samorządzie uczniowskim. Wręcz przeciwnie – zamierzam angażować się w życie szkoły najlepiej, jak tylko potrafię. Kilka tygodni temu dołączyłem do szkolnego kółka wolontariatu, a więc zamierzam również brać udział w różnych akcjach na rzecz pomocy innym ludziom. Na ten moment wziąłem już udział w zbiórce pieniędzy na operację serca małego Olka. Chcę także pomagać w organizowaniu różnych kiermaszy i zbiórek charytatywnych. Wracając do spraw ściśle samorządowych, w ciągu najbliższych tygodni razem z SU planujemy podjąć działania w celu częściowego obluźnienia zakazu używania telefonów na przerwach. Za jakiś czas wraz z pomocą nauczycieli wychowania fizycznego, chcielibyśmy zorganizować międzyklasowe zawody z różnych dziedzin sportowych. Przewidujemy również kolejną edycję No Backpack Day, czyli Dnia Bez Plecaka.

M.D.: *Co chcesz zmienić/wprowadzić w szkole?*

A.S.: Po rozmowach z wieloma uczniami, odniosłem wrażenie, że nie każdy czuje się dobrze w naszej szkole. Brakuje tu m.in.: dyskotek, nocowań w szkole i innych integracyjnych spotkań pomiędzy uczniami, które funkcjonowały przed pandemią. Jako przewodniczący SU, chciałbym wraz z członkami samorządu i opiekunem Samorządu Uczniowskiego podjąć próbę organizacji tego typu wydarzeń w popandemicznej rzeczywistości. Chcę również rozpromować zapomnianą „skrzynkę pomysłów”, która od kilku lat wisi pusta na głównym patio. Chciałbym, aby dzięki temu uczniowie mieli poczucie, że mają wpływ na życie szkoły. Część uczniów nawet nie wie o jej istnieniu, a w przeciwnym razie, uczniowie mogliby wrzucać do niej ciekawe pomysły. Pomysły te byłyby analizowane przez nasz samorząd, a następnie przez osoby decyzyjne i jeśli nie istniałyby większe przeszkody do ich wprowadzenia, byłyby realizowane. Bo przecież zmiana zaczyna się w głowach uczniów!

A.S.: *Czym się interesujesz? Jakie masz hobby?*

A.S.: Bardzo lubię podróżować, poznawać nowe kultury. Lubię gotować i jeździć na rowerze. Dużą satysfakcję sprawia mi również nauka języków obcych. Poza tym bardzo lubię zwierzęta.

M.D.: *Jakie masz plany na przyszłość po skończeniu szkoły podstawowej?*

A.S.: Nie mam jeszcze planów co do wyboru konkretnego liceum, ale myślę o wyborze profilu z rozszerzoną matematyką i językiem angielskim.

A.S.: *Bycie przewodniczącym to odpowiedzialne zadanie. Z kim chciałbyś współpracować? Z kim chcesz nawiązać kontakt?*

A.S.: Zdaję sobie z tego sprawę, dlatego chciałbym współpracować z Panem Dyrektorem, opiekunem samorządu uczniowskiego i gronem pedagogicznym. Ponadto chciałbym współdziałać z Panią psycholog oraz Panią pedagog. Z pewnością ich pomoc i wiedza byłyby bardzo przydatne m. in. przy tworzeniu kampanii informacyjnej o zdrowiu psychicznym. Biorąc pod uwagę tak dużą ilość uczniów, jaka uczęszcza do naszej szkoły – edukacja na ten temat i wsparcie ze strony specjalistów z pewnością poskutkowałyby pozytywnym i zauważalnym efektem. Chciałbym zaprosić do współpracy również Panie z biblioteki szkolnej. Ich kreatywność i zapał do promowania czytelnictwa wśród uczniów na pewno wniosłyby wiele ciekawych pomysłów przy powstawaniu regału z książkami do wymian pomiędzy uczniami. Działałby on na zasadzie: przynieś i oddaj coś od siebie lub zabierz to, co potrzebujesz. Coś w rodzaju givebox'a - wymiennika z książkami. Oczywiście, to nie wszystko. Współpraca zarówno z nauczycielami, innymi pracownikami szkoły, moimi zastępcami, członkami samorządu uczniowskiego, a także ze wszystkimi uczniami będzie dla mnie niezwykle ważna.

M.D.: *Dziękujemy Ci za odpowiedzi na nasze pytania i życzymy realizacji wszystkich planów. Do zobaczenia na szkolnym korytarzu ☺*

A.S.: Ja również dziękuję. Jeszcze raz dziękuję wszystkim uczniom za oddane na mnie głosy.

Z UCZNIOWSKIEJ SZUFLADY

Hej! Nazywam się Ola i chciałabym opisać Wam moją wakacyjną przygodę.

Kocie spotkanie i rozstanie

W lipcu tego roku byłam z rodzicami i rodzeństwem w polskiej części Gór Stołowych. Mieszkaliśmy tam przez tydzień w wynajmowanym dla turystów domku. Przeczytałam, że w tym miejscu jest wiele pięknych skalnych form i nie mogłam się doczekać, kiedy tam pojedziemy.

Któregoś dnia wybraliśmy się na wycieczkę na szlak „Błędne Skały”. Wejścia były co pół godziny. Ustawiliśmy się samochodem w kolejkę i gdy obsługa dała znak, zaczęliśmy wjeżdżać pod górkę. Jadąc, widzieliśmy obok sporą przepaść. Zaparkowaliśmy i poszliśmy szlakiem. W Błędnych Skałach chodziło się po drewnianych kładkach pomiędzy kilkunastometrowymi skałami, które często były tak blisko siebie, że trzeba było się pomiędzy nimi przeciskać. Niektóre głazy miały nawet swoje nazwy np. kurza stopka, tunel, skalne siodło. Bardzo mi się tu podobało! Idąc szlakiem, podziwiałam piękno przyrody. Wszyscy robili tam zdjęcia z różnymi skałkami. Nagle zauważyłam, że na jednej z nich coś się porusza. Podeszłam bliżej i zauważyłam, że to był mały kotek! „Ten kot nie może tutaj zostać, trzeba coś zrobić” - pomyślałam.

- Hej, zobaczcie! Znalazłam tutaj kotka!- powiedziałam do moich rodziców.
- Apsik! No, faktycznie - odezwała się moja mama.
- Jak on mógł się tu znaleźć?- zastanawialiśmy się dłuższą chwilę.
- Może przywłókł się z jakiegoś pobliskiego domu - podsunął tata.
- Możliwe. No bo kto mógłby zabrać kota na wycieczkę i nie zauważyć, że zniknął? Apsik! - zapytała mama.
- Bez różnicy, czy się zgubił, czy sam tu przyszedł, wydaje mi się, że powinniśmy go zabrać - odparłam stanowczym głosem.
- Ja nie mogę go wziąć, bo jak chyba sami zauważyliście, mam alergię. Apsik!... No właśnie - powiedziała mama.

Po upływie dłuższej chwili tata wziął kotka i poszliśmy jak najszybciej do samochodu. W drodze myślałam o tym, jak miło byłoby mieć kota. Zawsze chciałam mieć zwierzątko, ale mama nie pozwalała mi nawet na rybki. Coś czułam, że mój brat myślał o tym samym.

Gdy dojechaliśmy do domku, miałam okazję bliżej mu się przyjrzeć. Wcześniej zauważyłam tylko, że kotek ma biało-szarą sierść i jest malutki. Teraz zobaczyłam, że zwierzątko ma bardzo urocze szare oczka i jak na kota, jest bardzo ruchliwy. Od razu go polubiliśmy. Przygotowaliśmy mu posłanko na kocyku i poszliśmy spać.

Następnego dnia wraz z mamą, siostrą i bratem odwiedziliśmy Kudowę-Zdrój. Było to pobliskie miasteczko, gdzie udaliśmy się na spacer i lody. Czas mijał nam bardzo przyjemnie. Spacerując po parku, zauważyliśmy porozwieszanie ogłoszenia o zaginięciu kota. Opis na nich pasował do kotka, którego wczoraj znalazłam. Wiedzieliśmy, co to znaczy - trzeba będzie go oddać. Moja mama zapisała sobie numer do właścicielki.

W domku zadzwoniliśmy na podany numer telefonu i opowiedzieliśmy o całym zajściu. Pani przy telefonie bardzo się ucieszyła i zapytała, czy może do nas przyjechać za godzinę. Tata podał jej adres i po wyznaczonym czasie usłyszałam pukanie do drzwi.

- Dzień dobry! Czy to Państwo znaleźliście Snieżkę?- zapytała, wchodząc.

- Tak, to my - odpowiedział mój tata - już ją przynoszę.

Tata wrócił z kotkiem i oddał go pani.

- Dziękuję bardzo. Moja córka tak się martwiła, że już jej nie znajdziemy - podziękowała nieznajoma.

- Apsik! Przepraszam, to alergia. Do widzenia - pożegnała się mama.

- Do widzenia. Jeszcze raz dziękuję.

Mojemu bratu było przykro, że kotek nas opuścił, ale wydaje mi się, że mama była zadowolona, że już nie musi ciągle kichać.

Aleksandra Kocińska, kl. IVG



ŻYCIE Z PASJĄ

Dzień dobry!

Jestem Ignacy z klasy IVF. Lubię zbierać znaczki oraz je oglądać przez lupę. Mam już sporą kolekcję. Mój ulubiony znaczek pochodzi z Włoch. Tak go lubię, że go na pewno nie sprzedam. Nie wiem czy wiecie, ale znaczki mają bardzo ciekawą historię. Powstały one dlatego, że kiedyś listy doręczali ich nadawcy. Aż w końcu ktoś wpadł na pomysł i zatrudnił listonoszy. Trzeba było im jednak mówić, gdzie należy doręczyć list. Domyślcie się pewnie, że nie było to łatwe zadanie. Kiedyś wysyłano więcej listów niż obecnie. Aby udoskonalić proces dostarczania listów, następnie wynaleziono adresy, a dopiero później znaczki.

Moje zainteresowanie znaczkami trwa już kilka lat. Najpierw odkryłem, że dziadek zbiera znaczki. Zaciekała mnie jego duża kolekcja. Miło słuchało się jego opowieści o tym, skąd dany znaczek pochodzi. Teraz sam zbieram znaczki i zachęcam was do tego. To naprawdę interesujące hobby.



Ignacy Łach, kl. IVF



PODRÓŻE MAŁE I DUŻE

WIELICZKA

Chodzi oczywiście o słynną Kopalnię Soli „Wieliczka”, a nie o podkrakowskie miasteczko. Kopalnia ta od ponad 45 lat figuruje na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Składa się ona z 9 poziomów i ma wydrążonych około 245 km korytarzy. Jednak dla turystów dostępny jest tylko jej niewielki fragment.

Do kopalni można przyjeżdżać cały rok. Temperatura w środku wynosi około 18°C, a głębokość na jaką dopuszczani są zwiedzający to 135 m. Musisz pokonać około 800 stopni schodów lub skorzystać ze specjalnej windy (dla niepełnosprawnych). Powrót na powierzchnię odbywa się windami górniczymi i zrobił na mnie niesamowite wrażenie.



Kopalnia przy zwiedzaniu indywidualnym udostępnia trzy rodzaje tras:

Trasa turystyczna (najbardziej popularna) czas zwiedzania ok. 2 – 3 h, długość 3,5 km.

Zobaczysz trzy solankowe jeziora, przepiękne podziemne komory, poznasz dawne narzędzia górnicze i dawne metody wydobywania soli. Dodatkową atrakcją są animacje.

Trasa rodzinna (Solilandia) – to propozycja dla rodzin z małymi dziećmi. Trasa jest dużo krótsza, a oprowadzaniem zajmują się odpowiednio przebrani przewodnicy. Dzieci spotkają na swej drodze Skarbnika Kopalni, posłuchają legend, zobaczą ogromnego smoka i będą uczestniczyć w różnych grach i zabawach.

Trasa górnicza – to propozycja dla miłośników ekstremalnych wrażeń i pasjonatów górnictwa.

Jest krótsza od trasy turystycznej 1,9 km, ale prowadzi przez niedostępne dla zwykłych turystów zakątki kopalni.

Przewodnikami na wszystkich trasach są odpowiednio wyszkoleni górnicy.

W dawnych czasach sól była niezwykle droga. Kilogram soli wart był tyle co 4 kg złota. Za jedną ogromną dwu tonową bryłę można było kupić całą wioskę wraz z jej mieszkańcami i całym ich dobytkiem.

Zawód górnika, choć bardzo niebezpieczny, był zaszczytem i przywilejem. W Kopalni Soli „Wieliczka” górnikiem mógł zostać tylko rdzenny mieszkaniec Wieliczki i okolicy do 5 km od miasteczka. Król Kazimierz III Wielki nakazał spisać różne prawa górnicze. Na mocy, jednego z nich raz w tygodniu górnik mógł wynieść z kopalni tyle soli, ile zmieścił do swojej kieszeni.

Pierwszym turystą kopalni Wieliczka, był **Mikołaj Kopernik**. Trasa, którą musiał pokonać przy zwiedzaniu nie była łatwa, bo korzystał z tych samych drewnianych 10 metrowych drabin, co pracujący tam górnicy. Na pamiątkę pobytu słynnego astronoma w kopalni znajduje się jego pomnik – wykuty oczywiście z bryły soli.

Z innych ciekawostek mogę jeszcze powiedzieć, że przy jednym z solankowych jeziorok miał swój program kulinarny **Robert Makłowicz** (Podróże kulinarne Roberta Makłowicza – Wielicki smak).

Na desce windsurfingowej żeglował mistrz świata i Europy **Mateusz Kusznierevicz**.

Był to pierwszy żeglarz w wielickiej kopalni, w której dotąd odbywały się jedynie rejsy promem i łódkami.

Bogdan Kopka, miłośnik sportów ekstremalnych, postanowił wykonać pierwszy na świecie skok na bungee pod ziemią, a dokładniej w najwyższej (udostępnionej turystom) wielickiej komorze Stanisława Staszica, która położona jest na głębokości 125 metrów. Śmiałek skoczył głową w dół z wysokości 36 metrów. Do dziś nikt nie powtórzył tego dość szalonego wyczynu.

W kopalni regularnie odbywają się też walki MMA.

Inne sławne postacie, które odwiedziły „Wieliczkę” to m.in. **Józef Piłsudski**, **Johann Wolfgang von Goethe**, **Stanisław Staszic**, Maria i Lech Kaczyńscy, Andrzej i Agata Duda, Anna i Robert Lewandowscy, a nawet ... Ekipa 😊

Karol Wojtyła zwiedzał słynną kopalnię, będąc jeszcze uczniem, a później kardynałem. Nie udało mu się powrócić tutaj jako papież, ale w roku 1999 górnicy uczcili go solnym pomnikiem, który wyrzeźbili w kaplicy św. Kingi. Odwiedzali też Jana Pawła II w Watykanie, uczestniczyli w pogrzebie oraz mszach beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej. Podczas uroczystości barbórkowych w roku 2011 w kaplicy św. Kingi złożono **relikwie Jana Pawła II**.

Na koniec jeszcze jedna ważna informacja na temat Solilandii.

Solilandia to nie tylko trasa turystyczna dla najmłodszych, ale także nietypowa inicjatywa, która ma zachęcać dzieci do czytania i wprowadzać je w świat kultury i sztuki. Przekazuje tradycyjne wartości, zachęca do zwiedzania różnych zakątków naszego kraju. W ramach tego projektu wydana została seria książek o najpiękniejszych miejscach w Polsce m. in. o: Kopalni Soli Wieliczka, Krakowie, Nowym Sączu, Złotej Górze, Karpaczu, Wrocławiu, Beskidach, Puszczy Niepołomickiej, Karkonoszach i Bałtyku. Gorąco Was zachęcam do ich przeczytania, a także do odwiedzenia Kopalni Soli „Wieliczka”.

Jakub Kurek kl. VIIC



EKSPERYMENTY DLA NAJMŁODSZYCH – CZYLI NAUKA PRZEZ ZABAWĘ

Domowa ciastolina:

Do wykonania ciastoliny potrzebne jest:

- 6 kąpiastych łyżek mąki ziemniaczanej,
- 3 łyżeczki odżywki do włosów,
- kilka kropli barwnika
- miska.

Sposób wykonania ciastoliny:

W misce należy wymieszać bardzo dokładnie wszystkie składniki i ugniatać do momentu, aż ciastolina będzie miękka i plastyczna. Gdy masa będzie gotowa, można przełożyć ją do plastikowego pojemnika i przechowywać przez kilka dni, do wyschnięcia.

Kolorowa lawa:

Do wykonania tego eksperymentu będzie potrzebny:

- przezroczysty wazon,
- olej,
- woda,
- barwnik spożywczy,
- tabletkę musującą.

Wykonanie eksperymentu:

Do wazonu należy wlać olej, a później zabarwioną barwnikiem wodę. Gdy woda znajdzie się na dnie, to do wazonu należy wrzucić tabletkę musującą. W efekcie woda zostanie wyrzucona na zewnątrz, a olej zostanie w środku wazonu.



ZAGADKI:

Te małe gryzonie
zjadają dżdżownice.
Uważaj na ich kolce,
idąc przez ulicę.

Gdy jest głodna
zjada orzeszka.
To małe zwierzątko
w ciemnej dziupli mieszka.

Jadalne i trujące
możesz spotkać na swej drodze.
Mają kapelusze
na swojej... nodze.

Odlatują w ciepłe kraje,
gdy chłód o sobie znać daje.

KOLOROWANKA:



STOPA REDAKCYJNA

Redakcja: Mateusz Dolepski, Helena Izdeska, Aleksandra Kocińska, Jakub Kurek, Ignacy Łach, Adam Sz wajgier

Opiekun gazetki: Jolanta Kosak-Zalewska, Agnieszka Nowakowska

Redaktor techniczny: Sylwia Meronk-Pycek